

# GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

5 (966)

Niedziela, 3 lutego 1980 r.

Rok XXII

## Oroędzie Papieża Jana Pawła II na XIII Światowy Dzień Pokoju

### PRAWDA SIŁĄ POKOJU

Do Was wszystkich, którzy pragniecie umacniać pokój na ziemi, do Was, mężczyzn i kobiet dobrej woli, do Was, obywateli i rządzących narodami, do Was, młodzieży wszystkich krajów!

Do Was wszystkich kieruję moje oroędzie zapraszając Was do uczczenia tego XIII Światowego Dnia Pokoju poprzez odważny wysiłek myśli i czynu, zdolny wesprzeć od wewnątrz tę kruchą i wciąż zagrożoną budowlę pokoju, przywracając jej prawdziwą treść. Prawda siłą pokoju! Złączmy nasze wysiłki na rzecz umocnienia pokoju, odwołując się do samych jego źródeł, a zwłaszcza do prawdy, którą w całym tego słowa znaczeniu jest potężną i twórczą siłą pokoju, gdyż udziela się promieniując sama z siebie mimo wszelkich zniewoleń.

### Diagnoza :

*nieprawda służy sprawie wojny*  
1. Jeśli jest rzeczą pewną — i nikt w to nie wątpi — że prawda służy sprawie pokoju, nie może również podlegać dyskusji, iż nieprawda idzie w parze z tym, co prowadzi do przemocy i wojny. Przez nieprawdę należy rozumieć każdą formę i to na jakimkolwiek poziomie, wyrażającą brak odrzucenia czy wgardę prawdy, a więc kłamstwo we właściwym tego słowa znaczeniu, informacje niepełne lub zniekształcone, propagandę stronnictwa, manipulowanie środkami przekazu i tym podobne.

Czy potrzeba tutaj omawiać wszystkie różnorodne formy, pod jakimi kryje się ta nieprawda? Dość przytoczyć jedynie kilka przykładów. Bo jeśli rodzi się jakiś uzasadniony nie-

pokój wobec wzbierającej fali przemocy w życiu społecznym, narodowym i międzynarodowym i wobec wyraźnych dowodów zagrożenia pokoju, to często opinia publiczna jest mało wrażliwa na te wszystkie formy nieprawdy, które leżą u podstaw przemocy i które stwarzają dla niej podatny grunt.

Przemoc tkwi korzeniami w kłamstwie i nie może się obejść bez kłamstwa, usiłując zapewnić sobie należną powagę w oczach opinii światowej za pomocą uzasadnień całkowicie niezgodnych z ich naturą i zresztą często między sobą sprzecznych. A cóż powiedzieć o praktyce stosowanej wobec tych, którzy nie podzielają tego samego stanowiska: aby łatwiej ich zwalczyć lub zmusić do milczenia, daje im się miano „wroga”, przypisuje im wrogie zamiary, a przy pomocy zręcznej i ustawicznej propagandy piętnuje się ich jako napastników?

Inną formą nieprawdy jest nie chcieć uznać i uszanować obiektywne słusznych i niezbywalnych praw tych, którzy wzbraniają się przed przyjęciem jakiegś określonej ideologii albo powołują się na zasadę wolności myśli. Odrzucenie prawdy ma miejsce wtedy, gdy pomawia się o zamiary napastnicze tych, którzy wyraźnie dowodzą, że ich jedyną troską jest ochrona i obrona wobec realnych zagrożeń, jakie niestety ciągle jeszcze istnieją czy to w łonie jakiegoś narodu, czy to w stosunkach pomiędzy narodami.

Podyktowane oportunistycznym oburzenia, przewrotne budzenie podejrzeń, zręczne manipulowanie informacją, systematyczne dyskredytowanie przeciwnika, jego osoby, jego zamiarów i jego czynów, szantaż i zastraszanie — oto wzgarda prawdą zmierzającą do wytworzenia klimatu

niepewności, w którym osoby, grupy, rządy, a nawet instancje międzynarodowe chce się zmusić do przyjęcia uległej postawy współwinowajcy, do pójścia na połowiczny kompromis, do reagowania w sposób nieprzemysłany. Każda taka postawa jest równie podatna na faworyzowanie zabójczej gry przemocy, na zwalczanie sprawy pokoju.

2. U podstaw tych wszystkich form nieprawdy leży błędne pojęcie człowieka i zawartych w nim dynamizmów. Z tej błędnej rzeczywistości formy te czerpią pokarm dla siebie i z kolei one same ją zasilają. Pierwsze kłamstwo i zasadniczy fałsz to niewiara w człowieka, w człowieka z całym jego potencjałem wielkości, niewiara w konieczność odkupienia człowieka od zła i grzechu, który jest w nim.

Szerzy się pogląd, podtrzymywany przez różnorakie ideologie, często sobie przeciwne, że człowiek i ludzkość cała realizuje swój postęp przede wszystkim na drodze przemocy. Uważano, że potwierdzenie takiego poglądu można znaleźć w historii. Usiłowano zresztą stworzyć go w teorii. Powoli zaczęto się przyzwyczajać do analizowania wszystkiego — zarówno w życiu społecznym, jak i międzynarodowym — wyłącznie w kategoriach stosunku siły i w konsekwencji tak wszystko układać, aby własne interesy narzucać innym. Pewnie, że to szeroko rozpowszechnione dążenie do odwoływania się do próby siły w celu zaprowadzenia sprawiedliwości, bywa często ograniczane chwilowym zawieszeniem broni, podyktowanym taktyką czy strategią. Jednakże dopóki zostawi się swobodę wszelkim zagrożeniom, dopóki będzie się dowolnie przyjmować

(Ciąg dalszy na str. 2)

## JAKA MIŁOŚĆ ?

Kościół dużą wagę przywiązuje do przygotowania narzeczonych do małżeństwa w trosce o przyszłość rodziny chrześcijańskiej. Normalnie, to przygotowanie winno uwzględnić wiele aspektów: religijny, społeczny i również seksualny — stąd o ile to możliwe, grupuje się narzeczonych i angażuje się oczywiście kapłanów socjologów i lekarzy z odpowiednimi wykładami.

Przygotowujący się do obrzędu Sakramentu Małżeństwa, mają możliwość wybierania również tekstów z Pisma św. w Liturgii Słowa.

Spośród wielu tekstów przedstawionych im do wyboru zauważa się, że bardzo często wybierają tekst, który dziś czytaliśmy, wyjęty z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, znany pod nazwą „hymn o miłości”.

Napewno narzeczeni z najsłabszych intencji podchwytyją ten tekst, bo przecież miłość ma ich łączyć. Zachodzi jednak niebezpieczeństwo, że zakres tej miłości w swych planach rodzinnych, zamykają tylko do siebie i do swojej przyszłości.

Tymczasem św. Paweł w swym hymnie o miłości — obejmuje nią człowieka w szerz i w głąb. Słowa „miłość” — używa w najczystszy, najbardziej uszczęśliwiający i gotowy do wszelkiej ofiary znaczeniu. Czyny to dlatego, bo Bóg jest Miłością i źródłem wszelkiej miłości. Niczego bardziej człowiekowi nie może zabraknąć w powołaniu, jak i niepowołaniu, jak miłości Boga. Dlatego św. Paweł kładąc nacisk na wagę miłości pisze, że wskazuje na jedyną drogę życia duchowego czło-

wieka, którą jeśli pójdzie przez życie — zaprowadzi go tam, gdzie nie trzeba będzie już wierzyć, bo Boga będziemy oglądać „twarzą w twarz”, gdzie już nie będzie potrzeba nadziei, bo osiągniemy najwyższe szczęście.

O miłości mówi się dużo i pisze się dużo, boć ona jest najważniejsza w życiu ludzkim. Najtrudniejszym problemem jest, i to dla każdego — jak ją realizować.

Jeśli św. Paweł szuka tytułu słów na określenie miłości, to tym samym odkrywa ludzką ograniczoność, aby ją wyrazić i ludzką ograniczoność, aby ją ujawnić w taki sposób, aby ta miłość objęła całą naszą osobowość, nasze ciało, nasz rozum, nasze serce, naszą duszę.

Nasze porywy miłości ujawniają, że równocześnie jesteśmy zdolni do egoizmu, żyjemy dla siebie, chcielibyśmy dla siebie wszystko zagarnąć. To też jest źródłem naszego wewnętrznego niepokoju, szarpania się z samym sobą i z drugimi.

W tej perspektywie, tym bardziej ujawnia się przy czytaniu dzisiejszej Ewangelii kontrast, że i Chrystus, Który jest wyrazicielem miłości Boga, Który przyszedł na świat, aby dać i pokazać miłość — w swoim rodzinnym mieście Nazaretcie nie tylko, że nie zasnął zrozumienia, ale spotkał się z nienawiścią, odrzuceniem i złością swych współziomków. Ta wymowna lekcja ewangeliczna wskazuje nam na to, jak trudno jest tu na ziemi osiągnąć miłość. Dlatego Jezus piętnuje w Nazaretcie ten egoistyczny „lokalny patriotyzm”, który nie ma nic wspólnego ani z uznaniem Jego Osoby, ani Jego posłannictwa. Dlatego nasza miłość o tyle ma przynajmniej coś z autentycznej miłości, o ile jest odpowiedzią na apel Chrystusa. Który chce, abyśmy w naszych poczynaniach — kierowali się miłością.

Jest faktem niezaprzeczalnym, że w naszym narodzie — patriotyzm związał się z wiarą na przestrzeni wieków. Jest faktem niezaprzeczalnym, że miłość Boga zaszczerpiona w sercach naszego narodu — odniosła większe zwycięstwa, niż nawet na polu krwawych bitew. Jest również faktem, że i tu na Emigracji — wiele rodzin polskich nadal, dzięki Bogu, czepie z tego odziedziczonego skarba wiary. Jednak

okłamywalibyśmy się, gdybyśmy nie zauważyli i tę na Emigracji rosnącą liczbę rodzin zobojętniałych, skłóconych i często tego „lokalnego patriotyzmu”, który gromadzi naszych rodaków, a nawet działaczy w kościele tylko z okazji patriotycznych. Coś tu nie gra! Czyżby miłość Boga miała ograniczać się tylko do manifestacji? A przecież miłość winna ogarnąć w szerz i w głąb całe życie człowieka i wszelkie jego objawy. Ale taką miłość wyprasza się do końca bytowania tu na ziemi na modlitwie, wypracowuje się ją w szkole Chrystusa i otrzymuje jako łaskę przez zasługi Chrystusa.

Ks. Z. Bernacki

## KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

- 3 lutego :  
Błażej.
- 4 lutego :  
Weronika, Andrzej.
- 5 lutego :  
Agata, Adelajda.
- 6 lutego :  
Dorota, Bohdan.
- 7 lutego :  
Ryszard, Romuald.
- 8 lutego :  
Piotr.
- 9 lutego :  
Apolonia, Nikifor.
- 9. II. 1940 :  
Został wydany rozkaz formowania Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich.
- 10. II. 1903 :  
Utworzenie Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklynie w USA.
- 12. II. 1738 :  
W Petersburgu zmarł Stanisław August Poniatowski (ur. 1732), ostatni król Polski (w 1978 roku — 190 rocznica).
- 14. II. 1942 :  
Utworzenie Armii Krajowej, polskiej konspiracyjnej organizacji wojskowej, podporządkowanej rządowi polskiemu na emigracji w Londynie.
- 16. II. 1665 :  
Zmarł Stefan Czarniecki (ur. 1599), wybitny wódz w okresie najazdu szwedzkiego, wojewoda, hetman polny koronny.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

pewne formy przemocy jako użyteczne w osiągnięciu określonych interesów ideologii, dopóki utrzyma się przekonanie, że postęp sprawiedliwości jest ostatecznie wynikiem walki połączonej z przemocą, dopóty wszelkie niuanse, hamulce i selekcje będą z czasem ustępować przed zwykłą i brutalną logiką przemocy, która może doprowadzić do wprost samobójczego wynoszenia przemocy dla samej przemocy.

(c. d. n.)

## RODZICOM o DZIECIACH

(dokończenie)

Różne systemy myśli ludzkiej mają swój wpływ na kierunki pedagogiczne.

Jeśli się uzna — w myśl doktryny hedonizmu — że najglówniejszym celem człowieka jest używanie życia, póki sił starczy, wówczas cały człowiek, a przede wszystkim jego instynkta rozwijają się będzie tak, aby służyć używaniu.

Rozwój umysłowy będzie tak prowadzony, by swym krytycyzmem nie utrudniał potęgi używania. Ten system wychowawczy dąży do tego, by z człowieka uczynić wyższe w swym rozwoju zwierzę.

Skrajność systemu hedonistycznego, bardzo szkodliwego w zbiorowym życiu, zmusza niektórych jego zwolenników do poszukiwania lekarstwa przeciw własnej doktrynie w urabianiu u wychowanków instynktów społecznych.

Ci się starają niskie, zmysłowe pragnienie używania regulować przez wyrobienie instynktu dążenia do władzy przez karierę.

Gdy się zaś postawi jako najwyższy cel człowieka dążenie do szczęścia wówczas trudno bardzo przewidzieć w czym będzie on tego szczęścia szukał.

Cytowana powyżej Encyklika Piusa XI-go wskazuje podstawy wychowania katolickiego, podkreślając jego cel w zdaniu, które przytaczam:

„...występuje niedająca się przezwyczyć wielkość dzieła chrześcijańskiego wychowania, jako tego, które ostatecznie do tego zmierza, by zapewnić duszom wychowanków najwyższe dobro: Boga i ludzkiej społeczności najwyższy stopień możliwego na tej ziemi dobrobytu, i to w sposób ze strony człowieka najbardziej skuteczny przez współdziałanie z Bogiem w udoskonaleniu jednostki i całej społeczności, ponieważ wychowanie nadaje duszom najpierwszy, najsilniejszy i najtrwalszy kierunek życia”.

Ustalenie celu, do którego się przez wychowanie dąży, decyduje o wyborze metod i systemów postępowania. Te zaś systemy i metody odegają najważniejszą rolę w ułatwianiu lub utrudnianiu dzieła wychowawczego. Metody zaś tylko wtedy okażą się skuteczne, gdy będą dobrze dostosowane do danej jednostki, co znowu wymaga znajomo-

ści psychiki każdego dziecka z osobna.

Matka trzech synów zwraca się do znanego pedagoga o radę. Dwóch młodszych chłopców uczy się dobrze, a najstarszy, 15-letni, powtarza klasę. Wszyscy trzej uczęszczają do gimnazjum typu neoklasycznego.

Matka podkreśla na wstępie, że atmosfera w domu stała się niemożliwa, gdyż ojciec stosuje do najstarszego syna wielką surowość, a chłopak odnosi się do ojca, a teraz już i w szkole, w lekceważeniem graniczącym z bezczelnością.

Po dokładnym zbadaniu psychiki chłopca ukazuje się że ma on przeciętną inteligencję, bardzo niski stopień koncentracji uwagi, łatwość uchwycenia wrażeń uczuciowych, ale horyzonty ma dość wąskie, a wyobraźnię dużą, mimo nieumiejętności koordynowania.

Po dość ciężkiej walce z ojcem posłano chłopca do szkoły przemysłowej na dział zdobniczy, gdzie się nym z lepszych uczniów swej szkoły zdołał dojść w swoim zawodzie do dobrych rezultatów i zdobył dobre stanowisko.

Chłopiec z miejsca prawie stał się dużo łatwiejszy w domu, znikły powody tarć z ojcem, a gdy ten pod wpływem zmiany w postępowaniu syna zrezygnował ze swych wymagań i zauważył, że chłopiec jest jednym z lepszych uczniów w swej szkole, zmienił stosunek do niego i w domu powróciła przyjazna atmosfera.

Chłopiec z trudnego stał się łatwym.

Podobne trudności z dzieckiem występują nieraz w dziedzinie uczuć i miłości własnej. Oto przykład, który podaje J. M. de Buck:

Ojciec, lekarz oddany całą duszą swej pracy klinicznej wpadał do domu i nie lubił wtedy słuchać opowiadań o zmartwieniach żony. Ta zaś nie umiała sobie poradzić z dwoma córeczkami, które się ciągle kłóciły. Chodziło przede wszystkim o to, że starsza, dwunastoletnia Żaklina, dokuczała stale młodszej siostrzyczce, a do starszego brata ulubieńca rodziny, miała wyraźną niechęć.

Matka przewrażliwiona, kierująca się zazwyczaj intuicją i co jest charakterystyczne dla takich typów, gubiła się w najróżniejszych własnych hipotezach, szukała u wszystkich rady, a sama nie zdobywała się na de-

cyzję i samodzielne działanie.

Po dokładnym zbadaniu usposobienia dziewczynki pokazało się, że jest wysoce nerwowa. Do czterech lat ojciec pięcił ją bardzo, a gdy przyszła na świat druga córeczka, przestał się nagłe zajmować starszą. Młodsza siostrzyczka stała się jej współzawodniczką.

Z czasem Żaklina spostrzegła, że dla rodziców pierwszym jest brat. Wówczas zrodziła się w niej bardzo silna zazdrość, sprzyjało temu introwertowne, egoistyczne usposobienie. Wskutek tego nie dostrzegła nikogo obok siebie.

Kary nieraz bardzo srogie, wywoływały coraz większe samooskarżenie: „wiem, że nie jestem grzeczna na”, „to moja wina, że mnie nie lubią”, „nic nie pomoże być inną”.

Taki stosunek do siebie samej nie jest bez wpływu samowychowawczego. Tworzy bowiem podłoże psychiczne dla oporu i złośliwości, wobec tych przeciw którym można tę złośliwość skierować. W danym wypadku jest to młodsza siostrzyczka. W uczuciach dziecka — Żakliny — zagnieżdża się niechęć do wszystkich.

Rodzice nie zrobili nic, by uleczyć urażone uczucie, — przyczynę zazdrości, — drogą wyrównania swego stosunku do dzieci.

Głównym błędem pedagogicznym tych rodziców, błędem, który występuje często i w innych wypadkach, było stosowanie do dziecka kar, nieraz bardzo ostrych.

Kary najczęściej pogłębiają i tak naruszony ład uczuciowy dziecka i jego niechęć do rodziny, nastawiają je wrogo i oddalają od środowiska rodzinnego.

Te dwa przykłady wskazują, że źródłem trudności jest nie tylko samo usposobienie dziecka, ale i osobiste usposobienie rodziców i wynikająca stąd atmosfera domu.

Dziecko staje się trudne w wyniku błędów w postępowaniu z nim. Zmiana postępowania, czasem konieczność zmiany środowiska, może w dziecku wywołać odmianę i dziecko dawniej trudne staje się „takie miłe”.

W naszych rozważaniach chcemy rodzicom ułatwić możliwość poznania własnych dzieci. W pierwszej części naszkicujemy zarys psychologii dziecka w kolejnych okresach rozwojowych w świetle pedagogii.

W następnej serii rozważań omówimy zagadnienia wychowawcze. Przejmuje nas myśl zawarta w słowach św. Jana Chryzostoma:

Cóż większego nad kierowanie duszami, nad urabianie obyczajów młodzieży! (Hom. 60 in c Mat.).

# Z rozważań Prymasa S. Wyszyńskiego

## Z okazji Powstania Styczniowego

### I

*Ocena Powstania? — Nasz miłujący hołd...*

Życie człowieka, podobnie jak życie narodu, składa się z całego szeregu czynów, działań, myśli, słów, posunięć — udanych lub nieudanych, szczęśliwych lub nieszczęśliwych. Można je oceniać, jakkolwiek każdy, kto roztropny, nie spieszy się nigdy z sądem o człowieku ani o narodzie. Dokąd życie biegnie, mogą w nim być jeszcze różne zdarzenia i czyny. Dobry Bóg, wielce wyrozumiały dla ludzi wykazuje każdemu: „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7, 1). I chociaż mamy prawo do historycznych ocen ludzi, którzy odeszli, to jednak nigdy nie zaszkodzą: roztropność, rozwaga, umiar i oszczędność.

A cóż dopiero, gdy chodzi o życie Narodu, który nadal żyje, którego bieg dziejowy ciągle się rozwija, i który może spoglądać wstecz na swoją przeszłość, aby z niej wyprowadzać wnioski dla przyszłości! Ostateczna ocena jego wartości, dziejowej użyteczności i miejsca w rodzinie narodów należy tylko do Boga, Nieśmiertelnego Króla Wieków. To On ustanowił narody i przez Syna swojego posłał do nich Apostołów, aby nauczali i chrzcili wszystkie narody, aż do momentu kiedy sam przyjdzie sądzić żywych i umarłych, jako najlepszego, za najmiłosierniejszego Zbawcę, a nie sędzieja ludzi i narodów.

Dlatego też, Dzieci Najmilsze, gdy stajemy dziś przed Wami z żywym świadectwem żywotności Narodu, po upływie stu lat od zdarzeń, jakie miały miejsce na terenie tej świątyni, tej ulicy, tego miasta i tego kraju, jesteśmy raczej skłonni do milczenia aniżeli do mówienia. Milczenie nasze jest zadumą i dowodem głębokiego, wewnętrznego hołdu, a może i przyznania się do wszystkich ludzi, których historia tak lub inaczej ocenia. Stawiamy sobie nawet pytanie: dobrze, a właściwie ja gdybym żył i cierpiał w tamtych czasach, razem z moimi przodkami, jak ja bym się wtedy zachował? Czy mógłbym roztropnie milczeć i cierpieć? Czy mógłbym wszystko znieść spokojnie wówczas, gdy w życiu człowieka i Narodu budziły się nadzieje i pragnienia wolności?

Gdy pragnienia te wypowiedziane były tu, w Stolicy, wobec władców rozbiorczych potęg i gdy Naród usłyszał krótką, okrutną odpowiedź: „Żadnych mrzonek!”? Dla cara wszystko, co kipiało w duszy Narodu, co było wołaniem o sprawiedliwość dziejową i prawo wolności, było tylko... mrzonką!

O! Biada narodowi, który by w ten werdykt uwierzył, który by zaklasyfikował wszystkie, wzbierające w sercu i w myślach uczucia, do rzędu mrzonek! Biada narodowi, który by opuścił ręce bezwolnie i poddał je w brzęczące okowy kajdanów! O takim dopiero narodzie moglibyśmy myśleć może „odważnie”, będąc skłonniejsi do sądów bardziej potępiających, albo też wstrzymalibyśmy się w milczeniu od wszelkich sądów...

*Ostrożność w ocenie dziejowego procesu Narodu*

Drodzy Moi! Dlaczego zebraliśmy się w tej świątyni, było wyjaśnione już przed Mszą świętą. Wiemy z dziejów, że przed stu laty, w okresie 1861-1862, świątynia ta rozbrzmiewała modłami, pieśniami religijnymi i narodowymi. Lud Warszawy gromadził się w świątyniach, aby tutaj wypowiedzieć swoje żale i bóle, które już gdzie indziej nie mogły być wypowiedziane. Naród stał jak gdyby przed zamkniętą bramą, której żadnym kluczem otworzyć się nie dało. Do kogoż miał wołać, gdy uszy ludzkie były głuche? Trzeba było wołać do Boga Żywego. I Naród wołał!

Możemy rozmaicie oceniać — od strony narodowej, religijnej i teologicznej — wszystkie jęki udręczonej duszy Narodu, ale potępiać nam ich nie wolno! My znamy treść naszych modlitw i wiemy, że w modlitwach wypowiada się człowiek, dziecko Boże — niekiedy może bełkotem czysto dziecięcym. Każda matka dobrze rozumie, co to jest płacz dziecka, czym są te nieartykułowane dźwięki, wydobywające się z małych piersi, wstrząsanych spazmatycznym płaczem. Wtedy się wzrusza, to na nią działa. I na nas działa spazmatyczny płacz Narodu, sprzed stu laty, odbijający się o sklepienia tej świątyni.

Może długo jeszcze wypadło czekać na odzew, ale ostatecznie po stu la-

tach możemy powtórzyć słowa przytoczone na początku: „Prawica Pańska moc uczyniła, prawica Pańska wywyższyła mnie. Nie umrę, ale żyć będę, i będę opowiadać dzieła Pańskie!” Historyczny epizod 1863 roku możemy zsyntetyzować dopiero po stu latach, gdy stoimy tutaj, jako Naród żywy, gdy jeszcze jesteśmy, chociaż mocarze tego świata pragnęli, aby imię nasze wymazane było z ziemi żyjących; gdy pomimo wszystko... jesteśmy! Oczywiście naszymi patrzyliśmy, zwłaszcza my starsi, jak walili się potęgi i przedstawicielstwa tych, którzy przed stu laty mówili Narodowi: Porzućcie wszelką nadzieję, żadnych mrzonek!

Widzimy więc, jak trzeba być ostrożnym z osądami, gdy czynny sprzed stu lat oceniamy naszymi oczyma. Może krew wówczas przelana, to, co szło „z kurzem krwi bratniej”, dopiero dziś, po dziesiątkach lat, miało wydać swój owoc, jak ziarno pszeniczne... Rzucone słońną jesienią do ziemi, dopiero po miesiącach mrozów, śnieżyc, wichrów i ulew, wyzłaca się czasu żniwnego, ku radości żniwiarza. Idzie on i rzuca ziarno w ziemię, płacząc, ale wraca z radością, dźwigając narecza snopów. O, w ocenie dziejowego procesu Narodu, trzeba być ostrożnym, bo mamy do czynienia z żywym organizmem.

*Kto zdoła odpowiedzieć, co to jest naród?*

Niedawno wyczytałem zdanie, może na marginesie wspomnień tego stulecia, że najtrudniej jest określić zjawisko dziejowe, jakim jest naród. Szczególnie Tobie, Droga Młodzieży, która zaczynasz bieg swego życia w ramach twego Narodu, może to trudno przychodzić. Nie jesteś jeszcze tak głęboko związana korzeniami swej duszy ze wszystkimi przeżyciami Narodu, jak pokolenie twoich rodziców. Mówią Wam oni zapewne o wielu powstaniach: Kościuszkowskim, Listopadowym, Styczniowym, Warszawskim i tyłu, tyłu zrywach, może nieudanych i pozornie nie przynoszących rezultatów, a jednak owocnych. Ale i w dziejach innych narodów powstania nie były na ogół dziełami udanymi, były na ogół dziełami udanymi, były natomiast budzeniem zasypiającego du-

(Ciąg dalszy na str. 8)

## PIEŚŃ O BERNADECIE

Na to Lafite kładzie Clarensowi dłoń na ramieniu :

— No co, przyjacielu, co pan mówi na mój dar proroczy? Już od trzech tygodni przewidywałem, że to nie Oreada ani Driada, lecz nimfa źródłana.

Clarens zwraca się do robotników :

— Kto zamówił u was robotę i kto za nią płaci?

— O, proszę pana — odpowiada z wesolym błyskiem oczu z kamieniarzy. — Ofiarowaliśmy Pani kilka dodatkowych godzin pracy. Ona jest tu przedsięwzięciem. Na pewno nam kiedyś za to zapłaci...

Wszyscy śmieją się swobodnie, a młynarz dodaje :

— To jest cud, proszę panów, który zawdzięczamy Bernadecie, a wczoraj tak ją bezlitośnie wyśmiano.

Ależ, drogi Nicolau — przerywa mu Clarens — o jakim cudzie mówicie? Źródło to przecież nie żaden cud. Od dawien dawna tkwiło w wnętrzu tej skały i Bernadeta go nie wyczarowała, tylko po prostu odkryła...

Na co poeta pokazując teatralnym gestem na wygwieżdżone niebo dodaje :

— A ten księżyc tam wysoko, moi panowie, ta Luana srebrzysta, ten martwy twór, który bezustannie krąży wokół was, czyż nie jest też cudem? Nie umiecie patrzeć na wielkie cuda i dlatego potrzebne są wam małe.

Ten panteistyczny wywód wywołuje ogólne oburzenie. Siwowłosy robotnik z lekceważeniem potrząsa głową.

— Co pan tam opowiada, panie. Księżyc cudem? A kto jakim sposobem? Przecież wszyscy dobrze go znamy i wiemy, że od dawna był i jest. To, co jest stale, nie może być cudem.

Obaj panowie wracają na wyspę Chalet. Stary pedagog odzywa się z ironiczną pobłażliwością :

— Czy nie wydaje się panu, że poci naszych czasów oduczyli się języka, jakim należy przemawiać do ludzi prostych?

— Może pan ma rację, przyjacielu — przyznaje Lafite. — Przecież i z panem nawet trudno mi się już dogadać. Bóg jeden wie, co się z wami wszystkimi stało. Co do mnie, to więcej stąd niebawem. Ustępuję miejsca tej Damie z grotty... No i moim krewnym, którzy mi zapowiedzieli swój powrót...

### XXII

#### KOCHA... NIE KOCHA...

Powstanie źródła w Massabielle jest triumfem nie tylko Bernadety. Jest zwycięstwem całego ludu Bigorre nad cesarskim aparatem urzędniczym i władzami Kościoła. Tysiące ludzi pielgrzymuje teraz do grotty nie tylko rankiem, aby przez patrzyenie na ekstazę małej Bernadety przeżyć wstrząs zbliżania się do niewidzialnej boskości. Również wieczorami tworzą się długie pochody, zdążające z płonącymi pochodniami, luzem i zapalonymi świecami do Massabielle. A więc

tym sposobem spełnia się samo przez się życzenie Pani, które tak obcesowo zostało odrzucone przez księżę: nabożny lud ciągnie w procesjach.

I chociaż to samo wytryśnięcie nieznanego dotąd źródła w żadnym razie nie może być przez władze kościelne uznane za cud, jednak cały świat mówi już o cudzie. I nawet ludzie wykształceni o głowach cudownych, jak Clarens, Estrade i Dozous, uważają okoliczności, w jakich odkryto źródło, co najmniej za dziwne. Cały zaś tłum, który tak bezwzględnie w czwartek potępił Bernadetę i uznał za wariatkę, w poczuciu winy podwaja teraz gorliwość. Niepewni i wątpiący, jak i wrogo dotąd usposobieni prześcigają się w składaniu dowodów wiary. Taka na przykład Antonina Peyret zjawia się co dzień o 6 rano przed aresztem i klęcząc na ulicy, oddaje publiczny hołd ubogiemu mieszkańcu małej cudotwórczyni. Zdobywa sobie przez to równocześnie łaski pani Millet, która, ponieważ uwierzyła w Bernadetę od początku, uważa się poniekąd za matkę tego cudu.

Stara Piguro z najgłębszą pokorą przychodzi do Ludwiki Soubirous z prośbą, aby Bernadeta zechciała pobłogosławić jej różaniec. Dziewczyna odmawia z obrurzeniem. Również Janka Abadie, która pierwsza rzuciła na Bernadetę kamieniem, usiłuje kiedyś pocałować ją w rękę, lecz i to się jej nie udaje.

Cały lud pirenejski przeżywa dni jakby wyjęte z zamierzczłych wieków. Żaden choćby najbardziej romantyczny fantasta nie odważyłby się nawet śnić o czymś podobnym w trzeźwych, postępowych czasach. Wydaje się, jakby Lourdes stało na wulkanicznym gruncie nadprzyrodzonej tajemniczości, która teraz znalazła ogniście ujście w dawno już wystyglm kraterze. Ludzie są tu tacy jak wszędzie. Ci najubożsi, żyją może jeszcze bardziej nędznie, niż biedota w innych częściach Francji. Mieszkają w walących się ruderach, spijają w stajniach i oborach razem z bydlęm. Rządzą koledzy zdarza im się dostać do ręki pieniądza jak 20 sous. I koło zdobycia tych 20 sous krążą przeważnie myśli tamtejszych mężczyzn. A kobiety? — Troszczą się o codzienny *milloc*, zabiegają o skromną, choćby ilość masła czy słoniny, lub marzą o kawałku białej albo czerwonej flaneli na nowy kapulet. Nie bogactwo, lecz ubóstwo jest źródłem materializmu. Tylko niedostatek i konieczność wyrzeczenia się najprostszych potrzeb prowadzą do przeceniania ich wartości.

Tymczasem córce skromnych Soubirous udało się z pomocą niepojętych sił dokonać cudu, większego jeszcze, aniżeli odkrycie źródła. Nie zdając sobie wcale z tego sprawy, Bernadeta przelewa na tych biedaków część owego słodkiego ukojenia, jakie spływa na nią samą za każdym razem kiedy widzi Panią. W jakiś niewytłumaczony sposób przenosi na nich niebiańską szczęśliwość, jakiej sama doznaje. Wyczekujący tłum czuje się za jej pośrednictwem pokrzepiony i pocieszony. Przez nią poczynają rozumieć, że poza słowami kapłańskich rytuałów i formulek leżą nie jakieś mętne i nieokreślone możliwości, lecz prawie namacalna rzeczywistość. I to zbliżenie się tego świata do tamtego zmienia ogromnie ich sytuację. Nędza przestaje już wydawać się im głazem granitowym, którym obciążeni dźwigać go muszą do bezsensownego urodzenia aż do równie bezsensownej śmierci. Ów granitowy głaz stał się nagle jakby porowaty, bez porównania lżejszy, aniżeli był wczoraj.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Refleksje nie tylko na... wrzesień!

## JEDNOŚĆ i BRATERSTWO

Mam szczerą chęć podzielenia się z Czytelnikami nurtującymi mnie problemami. Wynikają one z naszych rozmów, dyskusji, z naszych spotkań i refleksji. Są autentyczne, takie jak autentyczna jest chęć rozszerzenia ich na szersze kręgi osób, które by zechciały zasiąść do „okrągłego stołu” i wymienić myśli, skonfrontować poglądy, naświetlić sprawy trudne i niepokojące. Mówić o wszystkim, co nurtuje, boli i bulwersuje.

Bardzo aktualny temat przypomina nam Polakom miesiąc wrzesień ze swą bolesną rocznicą wybuchu II wojny światowej, która ukazała ludzkości bezbrzeżny dramat świata. Również liturgia niedziel wrzesniowych jakby dostrzekała żywy jeszcze ludzki niepokój, lęk i zagrożenie nasze, bo nieustannie powraca do zagadnienia rodziny, w której panuje duch pokoju, zgody, jedności, wzajemnej pomocy i miłości. Przecież każdy z nas pragnie być szczęśliwym, chce być w pełni człowiekiem, współbudowniczym tego świata, rozwijać się i przynosić bliźnim szczęście. Marilyn Monroe przed swoją tragiczną śmiercią powtarzała: „...coś pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeżeli zapomni o sensie swej egzystencji, jeżeli zdobywa wszystko na drodze niesprawiedliwości, krzywdy i wyzysku, jeżeli dobra tego świata zużywa egoistycznie”.

Powszechnie odczuwamy wszyscy głód jedności, braterstwa, wolności, pokoju. W tym też kierunku zachęca nas Sobór Watykański II, kiedy mówi, „abyśmy we wszystkich ludziach upatrywali Chrystusa — Brata i skutecznie ich miłowali zarówno słowem, jak i czynem. Dzięki temu obudzi się u ludzi na całym świecie żywa nadzieja, która jest darem Ducha św., że wreszcie kiedyś w pokoju i w najwyższym szczęściu doznają przyjęcia w Ojczyźnie jaśniejszej chwałą Pana” (KDK 93).

Sami zresztą odnosimy wrażenie, że rozmawiając ze znajomymi, przyjaciółmi, spotykającymi osobami — jest nam wszystkim coraz trudniej nawiązać prawdziwą i taką zwykłą rozmowę. Wypowiadane słowa często tworzą tylko mniej lub bardziej przereczystą zasłonę mię-

dzy dyskutującymi i nie docierają do wnętrza rozmówcy. Gubią się po drodze lub rozpryskują na powierzchni obojętności, względnie znużenia lub pozy. Każdy chowa się jakby w głąb własnej skorupy, a brak naturalności i chęci zbliżenia zastępowany jest u wielu różnego rodzaju „parawanami”. Na przykład alkoholem, używką, sprośnym kawałem, narkotykiem, żartem politycznym itp.

Ruch zgiełk, hałas, zmienność obrotu, pośpiech i złudzenie — odzwyczajają od spokoju, od obcowania z samym sobą i od refleksji na wyżej wspomniane problemy. Jest to rodzaj psychicznego wyobcowania, zagubienia własnego „ja”, powiedziałbym nawet „schizofrenii” życiowej. Współcześni psychoterapeuci, jak na przykład French i F. Aleksander stwierdzają, że nie zaspokojona potrzeba jedności, braterstwa i miłości powoduje nie tylko zaburzenia psychiczne, ale wprowadza także zaburzenia w funkcjonowaniu organizmu cielesnego, tak, że następują w nim zmiany organiczne, wywołujące różne choroby psychomatyczne, jak nadciśnienie, nerwice serca, żołądka itp. Stąd pragnienie jedności, braterstwa, kochania i bycia kochanym. Tego wszystkiego należy się uczyć od dziecka, tak jak należy się uczyć języków, gry na instrumencie i wszelkiego zawodu. A istotą każdej jedności, braterstwa i miłości jest ofiara, zdolność bezinteresownego dawania, a nie tylko brania. Tego wszystkiego trzeba się jednak nauczyć.

Już w dzieciństwie może to być widoczne, kiedy dziecko potrafi współuczestniczyć w przeżyciach swego otoczenia. Smuci się i płacze, gdy ktoś z rodziny cierpi, stara się pocieszyć, a z czasem potrafi wyrzec się czegoś na rzecz młodszego rodzeństwa, podzielić się słodyczami, odstąpić zabawkę na rzecz koleżanki, potrafi unikać hałaśliwej zabawy itd. Te wartości z każdym rokiem życia winno się bardziej kształtować i rozwijać aż do pragnienia dobra, nie tyle dla siebie, co dla kochanej osoby, aż do zapomnienia o sobie na rzecz kochanego człowieka.

Jeśli człowiek nie nauczy się te-

go, jeśli będzie chciał tylko brać, nie umiejąc dawać, wtedy stanie się niepełnym człowiekiem, unieszczęśliwiającym siebie, a jeszcze bardziej innych. W konsekwencji będzie to prowadziło do spaćcen osobowości, nerwicy, cierpień i zła-mań życiowych. Już parę wieków temu Leonardo da Vinci powiedział: „Im większy człowiek, tym większe jego dążenie do jedności, braterstwa i miłości”. Te wartości nakreślają granice naszego społeczeństwa, warto się więc o nie starać i rozwijać — w imię naszego dobra, szczęścia i pokoju.

Czy można żyć bez tych wartości? Oczywiście, że można żyć bez nich, podobnie jak można żyć bez muzyki, bez kontaktu z przyrodą. Są przecież ludzie od urodzenia niezdolni do widzenia barw i nie mają pojęcia, na ile ich doznania zostały przez to zubożone. Są również ludzie niezdolni do życzliwości i miłości, a nie mają pojęcia, jak bardzo są biedni.

Miłość i braterstwo jest nie tylko gwarantem naszego szczęścia, problemem społeczeństwa, ale także sprawdzianem naszej wiary. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35).

Nie jest łatwo sprostać tym wszystkim wymaganiom, jakie stawia przed nami życie w rodzinie i społeczeństwie. Nie jest łatwo odnaleźć sens życia poza sobą, wyjść z egoistycznej skorupy własnego „ja”, ale właśnie ta myśl — miłości i braterstwa, wyjścia poza siebie, jest pierwszym elementem pełni człowieczeństwa, jest podstawową zasadą w naszej wierze, w nauce Jezusa Chrystusa.

Czy pomyśleliśmy kiedyś, że żyjąc w społeczeństwie, będąc członkami jednego narodu, tworzymy jego siłę i zdrowie, że jesteśmy zazwyczaj jego mądrości i znaczenia w świecie? A przecie wyjście poza siebie, miłość i braterstwo — znaczy tyle, co myśleć o wspólnocie, w jakiej zdobywamy wykształcenie, zawód, zakładamy rodziny itd. Nikt nie jest samotną wyspą, a nauczyć się żyć, znaczy dostrzegać ludzi, dojrzeć wspólnotę i jej dobro, które od nas zależy.

(Dokończenie na str. 7)

# ISLAM

By wyżej wzmiankowane „objawienie” Mahometa moc racjonalnie uznać za pochodzące od Boga, trzeba by wprzód wykazać, że przewyższa ono siły natury. Tego wymaga trzeźwość naukowa i zdrowy rozsądek. Gdy ktoś może wykonać jakąś pracę dziesięciu robotnikami w przeciągu jednego dnia, ani mu nawet na myśl nie przyjdzie wynajmować ich stu! Podobnie rzecz się ma w naszym przypadku. Gdy fakt jakis spotkany w przyrodzie da się bez reszty wytłumaczyć siłami naturalnymi, nie wolno nam odwoływać się do sił „nadmaturalnych”, do cudownej interwencji Bożej w bieg natury.

Otóż gdy mowa o „objawieniach” Mahometa, nikt nigdy dotąd nie wykazał, że przekraczają one siły natury. Wierni zawierzili Prorokowi, gdy im o swych „objawieniach” opowiadał; Prorok zaś sam oparł się na zdaniu swej żony. Ona mu kazała wierzyć, że posłannictwo jego jest naprawdę Boskie. Wiara zatem w objawienia Mahometa jest wiarą, której brak podstaw racjonalnych;

jest wiarą ślepa w ujemnym tego słowa znaczeniu; jest przesądem.

Z biografii Mahometa napisanej mniej więcej sto lat po jego śmierci dowiadujemy się, że przechodził on w dzieciństwie dziwne ataki; jego wychowawczyni (wraz ze swym mężem) przypisywała je wpływowi złego ducha, i dla tej przyczyny starała się pozbyć nad nim opieki jak najprędzej. Chodziło tu najoczywściej o ataki natury psychopatycznej. Dziecięce jego lata cechowała posepność.

Mahomet nie zaznał w dzieciństwie ciepła rodzinnego, bo urodził się — jak wiemy — po śmierci ojca: a gdy miał sześć lat, odumarała go matka. „Ta niepowetowana strata wycisnęła głębokie znamię na duszy wrażliwego dziecka”. Mahomet nie mógł jej nigdy przeboleć. Gdy w pielgrzymce z Medyny do Mekki napotkał grób matki, w głos się rozplakał, jak czytamy w Koranie.

Naturalny temperament wiódł go do marzycielstwa. W wieku dojrz-

łym zdradzał chorobliwą skłonność do przyjemności zmysłów. „Kobiety były według jego własnego zeznania jego wielką namiętnością i przypisywał sobie w stosunku do nich przewileje, jakie przypominają przywileje rozpustnika w śpiewkach, które nuci po ulicach”.

Mahomet był z punktu widzenia psychicznego klasycznym neuropatą. Jego wizje mają charakter najautentyczniejszych halucynacji. Choć anioł Gabriel zjawiał się przed nim w odległości około „dwóch pociągów łuku”, Mahomet popadał w prawdziwą twogę: „miał wrażenie, że go coś gniecie; kończyny jego stawały się zimne; drżał jak człowiek w gorączce i prosił, by go nakryć; wtedy mu w uszach silnie dzwoniło; oczy jego zdawały się być obłąkane i stawały w ślup; jego głowa wykonywała ruchy konwulsyjne; wielkie krople potu spływające po twarzy zapowiadały koniec ataku; kiedy indziej padał na ziemię jak człowiek pijany, a obecni skrapiali wodą jego twarz”. W pewnych momentach życia nadchodziła go taka depresja psychiczna i rozpacz, że poważnie myślał o samobójstwie.

„Objawienie”, jakie w podobnych okolicznościach ma miejsce, jest typowym atakiem histerycznym. Mahomet to autentyczny histeryk. Podczas gdy wygłaszał kazania lub odmawiał publicznie modlitwę, wyrwały mu się słowa lekkomyślne, a nawet bluźniercze. On sam przypisywał je złemu duchowi. W rzeczywistości był to tylko inny objaw paroksyzmu histerycznego. Nawet niektóre zdania w Koranie miały mu być narzucone przez diabła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Dokończenie ze str. 6)

Wiemy wszyscy, że każda epoka ma swe własne cele, tak, jak każda ma swój teatr. Ale oglądając np. na scenie Shakespeare'a każdy z nas chce widzieć problemy dnia dzisiejszego, jakby wprowadzał siebie na scenę. Reżyser i aktor tworzą przecież kreację dla współczesnego widza, odbiorcy. Zwracają mu uwagę poprzez nowe dekoracje, inscenizację i grę — na prawdy, które legitymują się nieraz długimi wiekami, a które każdy powinien przeżyć.

Każdy musi „swoje” przeżyć. Stąd mądry rodzice uczą swoje dzieci przede wszystkim postawy w życiu. Stąd mądry nauczyciel uczy dzieci przede wszystkim samodzielnego myślenia, bo drogę życia każdy człowiek będzie przeżywał sam. Dlatego zbyt wczesne i pełne rodzicielskiego zapалу ścielenie dziecku tej drogi różami bynajmniej nie oznacza wyłączenie płatków. Uczyć trzeba przede wszystkim takiej postawy, która jest dzielnością i która posiada niejako trzy oblicza: miłość, odwagę i życzliwość.

Teraz może rozumiemy lepiej wartość, sens i cel Ewangelii. Nikt i nic jej nie zastąpi w chrześcijańskim życiu na co dzień, we wzorze prawdziwego człowieczeństwa w wymiarze horyzontalnym i wertykalnym. Jak zmierzyć siłę tego człowieczeństwa? Pytanie to brzmi może niedorzecznie, ale jego siła wyraża się przecież w konkretnym działaniu, o jakim mówiliśmy wyżej. Wydaje mi się, że o człowieczeństwie decyduje miłość stanowiąca czynnik mobilizujący, lub — jak kto woli — wyzwalający złoza energii tkwiącej w każdym z nas. Jej ładunek chociaż nie ujawniony — jest niezmiernie ważny dla poruszanej przez nas problematyki. Dlatego ten, kto nie chce powtórzenia wrześnie — musi ciągle powracać do Ewangelii, w której znajdzie podstawy jedności i braterstwa, życzliwości i budowania trwałego pokoju.

Te myśli związane z wrześnie i jego Liturgią są zasadniczą dominantą pragnień naszych czasów, że wszyscy jesteśmy braćmi w Chrystusie i dziećmi jednego Ojca.

Jan Pawlik

**"LA VOIX CATHOLIQUE"**

**C.C.P. 12.777-08 U PARIS**

Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F
—	
Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F
—	
Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa	
—	
P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną spraw.	

(Ciąg dalszy ze str. 4)

cha narodu, aby powstał i żył. Bo my wkładamy w dzieje Narodu wszystko, co dla nas najdroższe!

Gdy w 1957 roku byłem w Rzymie, przyszedł do mnie stary pułkownik sztabowy armii polskiej, ze swoją młodą żoną, Włoszką. Był błady jak papier, ona kwitła. Pytam: „Co się dzieje?” — odpowiada: „Tęsknię za Ojczyzną. Co robić?” — Mówię mu: „Wracać! Jest lekarstwo na tęsknotę za Ojczyzną — wracać!” — „Kiedy się lękam”. — „Czego się lękasz?” — „Co ze mną będzie?” — Bracie, przyjechałem z Warszawy z głową na karku i wracam do Warszawy, mając nadzieję, że głowy mi nie zdejmą, Czemu mieliby tobie zdjąć? Wracaj”. — Żona nie pozwoliła, bo była Włoszką, a mąż — Polakiem. I uсеhł po prostu z tęsknoty za Ojczyzną!

Możemy pytać, co to jest Ojczyzna, co to jest miłość ku Ojczyźnie. Możemy znajdować sto odpowiedzi politycznych, historycznych, kulturowych, socjologicznych, ekonomicznych i społecznych, zależnie od tego, jakimi oczyma na to patrzymy. Ale mnie się zdaje, Najmilsze Dzieci, że z Ojczyzną jest tak, jak ze złożonością organizmu ludzkiego. Człowieka nie można rozebrać na cząstki i powiedzieć: tu głowa, tu oczy, tu uszy, tu ręce, tu dłonie, tam nogi — a wszystko razem to człowiek. Człowiek bowiem to coś niesłychanie powiązanego, co przenika się wzajemnie. Przenikają się więc w nim moce ciała i duszy, energie fizyczne i duchowe, siły umysłu, woli i serca, najrozjaśnione człowiecze dążenia, zarówno osobiste, jak i społeczne, które wyprowadzają człowieka poza niego samego. Jest w człowieku cały splot najrozmaitszych stanów, to przedziwny, w którym duch może przeżyć, właściwości i dążeń. Splot to przedziwny, w którym duch może ze nieraz opiera się ciału, chociaż wymaga, aby go niosło, i w którym ciało może się buntować przeciw duchowi, chociaż wie, że bez ducha staje się garstką popiołu.

To samo jest z narodem i jego duchowością, która jest czymś osadzonym w konkretnym terenie. Tak postanowił Bóg, który stworzył narodową formę bytowania, żądając, byśmy ją osłaniali. Są prawa i obowiązki narodowe, działania i osiągnięcia narodowe; tworzy się kultura narodowa, dzieje, tęsknoty i pragnienia rodzime, literatura, sztuka, poezja, malarstwo, rzeźba. Wszystkie te energie, właściwości i zry-

wy, zdążające do coraz lepszego urzędzenia życia własnej ojczyzny od strony duchowej i materialnej, są prawdziwie dopiero narodem. I nie można go pojmować ani w sposób czysto abstrakcyjny i idealny, ani w sposób czysto konkretny, realny i materialny, jakby naród był tylko bytem związanym pazurami z kawałkiem ziemi, chleba czy materii, bo nie samym duchem, i nie samym ciałem żyje naród.

Na naród składa się praca górników wydobywających czarny węgiel z głębokich pokładów ziemi, praca rolników rzucających w ziemię złociste ziarno, praca hutników, inżynierów, przemysłowców, a także praca myślicieli tworzących myśl narodową, artystów, pisarzy, poetów, muzyków, malarzy. Jakże ci ostatni muszą się natrudzić, aby ich dzieło miało w sobie wyraz kultury rodzimej, miejscowej, narodowej, aby dobrze siedziało w krajobrazie i przemawiało do duszy patrzących Polaków, jak do ich uszu przemawiają tęsknoty polskich wiatrów, poszumy lasów i śpiew ptasząt, który nigdzie tak nie zachwy-

ca jak w ojczyznej ziemi. Może dlatego usychają z tęsknoty w obcej ziemi sztabowi pułkownicy, że oni już tego nie słyszą...

O, nie da się łatwo odpowiedzieć na to pytanie, co to jest naród. I chociaż przykładałoby się do tego pojęcia miarę socjologiczną, jak to się dziś niekiedy czyni, jeszcze odpowiedź nie będzie pełna. Aby dać dobrą odpowiedź, trzeba żyć w narodzie, trzeba żyć narodem, z narodu i dla narodu! Trzeba mieć poczucie przedziwnej wspólnoty duchowej, która wyrwa z naszej osobowości wszystko, co jest najbardziej indywidualne i własne, gotowa rzucić to na służbę swym braciom. Choćby ostatnią kroplę krwi! Choćby... „z kurzem krwi bratniej!”

Należy o tym pamiętać, aby się nie dziwił ofiarnym duchom tych, którzy ubroczyli własną krwią — na szczęście, własną krwią! — drogi miast, ulic i zagonów polskich, we wszystkich powstaniach. Aż z krwi, którą użyłniano polskie zagony, wyrosła Wolność w Ojczyźnie, której tak gorąco pragnęliśmy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

Ks. TREUCHEL Stefan S.A.C. — od Rodaków z terenu Parafii  
AMIENS (80) 451,00 F.  
Od Bractwa Żywego Różańca 50,00 F.  
N.N. 100,00 F.  
p. Jankowicz 50,00 F.  
Razem — — — 651,00 F.

PP. WITUKIEWICZ Józef — ARNOUVILLE lès GONESSE (95), HANC Stanisław SENLIS (60), SUWALA Stanisław, KARPIEL Maria — LE QUESNOY (59), Bractwo Żywego Różańca — ROSIERES (18), GAŁĄZKA Wincenty — MAGNY-EN-VEXIN (95), MIKIFOROFF Aniela — DRANCY (93), URBAŃCZYK Maria-DAMPIERRE (78), N.N. — FRENEUSE (78), CIELUSZKIEWICZ Maria — FROUARD (54), BARAN Kazimierz — BLENOD les PONT à MOUSON (54), SUDER Wojciech — VALLEROY (54), KAŻMIER- CZAK Françoise — MASNÝ (59), BIELICKA Maria — ANZIN (59), Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych — NANCY (54), WRZECIAN — THIAIS (94), KRYJON

Czesława — OIGNIES (62), SOKAL Rozalia, — N.N. COUERON (44), KOZIEL Jean — MONTIGNY en OSTREVENT (59), DEMSKA Józefa, Towarzystwo Polek imieniem „Królowej Jadwigi” — MONTIGNY en OSTREVENT (59), Ks. GOŁDA Aleksander — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej SAINT-DENIS (93) — Naja Anna 40,00 F.  
Włodyka 50,00 F.  
Soiński Maria 50,00 F.  
Ceinariski M. 20,00 F.  
Korniał 20,00 F.  
Razem — — — 435,00 F.  
Ks. PRANKE Jan S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej ARGENTEUIL (95) i SARTROUVILLE (78) 940,00 F.

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS wpłacając na C.C.P. 1.268-75 N. PARIS z zaznaczeniem: na „Tydzień Miłosierdzia”.



## Jasna Góra... w niebezpieczeństwie!

**Komunikaty Biskupa Częstochowskiego w sprawie próby ograniczenia kultu Matki Bożej Częstochowskiej**

Umiłowani Diecezjanie!

Niniejszym komunikatem pragnę Was poinformować o pewnej sprawie bardzo przykrej dla nas katolików i prosić Was o modlitwę, aby sprawa ta była rozwiązana zgodnie ze słusnością i życzeniem większości Narodu.

Otóż od kilkunastu dni przy styku Alei Najświętszej Maryi Panny i Alei Henryka Sienkiewicza w Częstochowie są prowadzone bardzo intensywnie prace ziemne. Wielu z Was, Umiłowani, na pewno już je widziało. Wielu innych może zastanawiało się nad ich sensem. A może byli i tacy, którzy przyjęli za dobrą monetę twierdzenie prasy, że chodzi tu o poprawienie i ułatwienie komunikacji. Prawda niestety jest inna. Tu nie chodzi o komunikację, a przynajmniej nie tylko o nią. Tu chodzi o coś innego: o odcięcie Jasnej Góry od miasta, o utrudnienie dojścia pielgrzymom do Matki Bożej zwłaszcza tym, którzy będą szli w zgromadzonych grupach; o ściszenie głosu Matki Bożej „pójście do mnie, moje dzieci, przyszedł czas, ach przyszedł czas”; o zmniejszenie Jej kultu; o obniżenie Jej wpływu na dusze; o utrudnienie częstochowianom w możliwie największym stopniu udziału w nabożeństwach wieczornych a zwłaszcza w dniach: 3 maja, 15 sierpnia i 26 sierpnia. O to wreszcie, by się już nigdy nie powtórzył uroczysty wjazd Papieża na Jasną Górę. By te cele godne ubolewania osiągnąć, odpowiedzialni za podjęcie tych prac nie liczą się z niczym. Nie liczą się z żadnym dobrem, które przy tej okazji naruszają lub niszczą. A oto te szczególnie dobra, o które zwykle gospodarze zabiegają.

1. Aleja Najświętszej Maryi Panny jest jednym z najciekawszych urbanistycznych rozwiązań w Środkowej Europie. Czy więc wypada, czy wolno nam ten pewnego rodzaju skarb narodowej kultury o takiej randze, tak beztrosko niszczyć?

2. Aleja Najświętszej Maryi Panny w swoim założeniu łączy Stare Miasto z zespołem zabytkowym Jasnej Góry. Oś jej przebiegająca

przez parki z pięknymi okazami starodrzewu, jest integralną całością. Wybudowanie przy końcu Alei tunelu i przeprowadzenie wzdłuż parków arterii szybkiego ruchu przekreśla całkowicie jej właściwe, zabytkowe znaczenie, rozrywa bowiem kompozycję całości.

3. Parki pod Jasną Górą stanowią bardzo ważne, o wielkiej cenie miejsce zieleni, wypoczynku i rekreacji dla mieszkańców 250-tysięcznego miasta. Wzmocniony ruch samochodowy wzdłuż parków całkowicie zniszczy ich wartość rekreacyjną, zagrozi drzewostanowi i zieleni parkowej, zniszczy okazy znajdujące się pod ochroną. Stanowiące zabytki przyrody drzewa zaczęły schnąć, jak się to widzi przy innych trasach szybkiego ruchu. Będzie to wielką szkodą, bo w Częstochowie nie mamy innych parków i w ogóle zieleni mamy za mało.

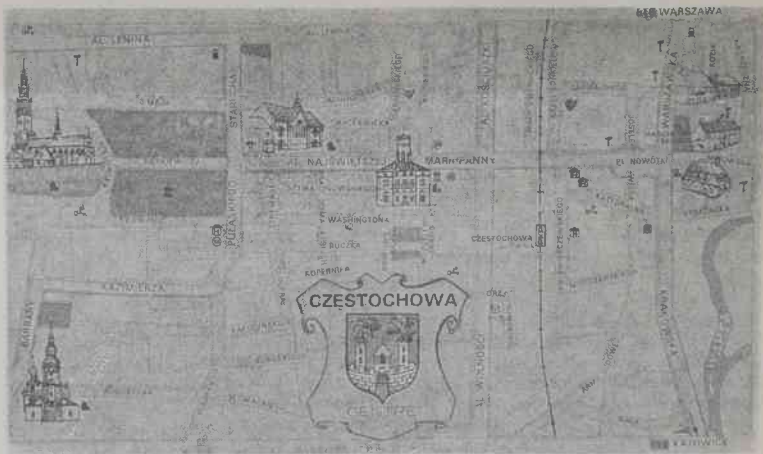
4. Częstochowa jest miastem wyjątkowym, najbardziej znanym na całym świecie, ze wszystkich naszych miast polskich, ze względu na jasnogórskie sanktuarium Najświętszej Maryi Panny. Przyjeżdżają tu ludzie ze wszystkich kontynentów, przeważnie jako pielgrzymi. Można sobie wyobrazić, jakie przygnębiające wrażenie będzie robiło na nich to przechodzenie przez tunel z pięknych alei Najświętszej Maryi Panny na Jasną Górę. Czegoś podobnego nie ma nigdzie na świecie. Nie przyczyni się nam do dobrej

dla naszych planowań. A przecież mamy tylu zdolnych ludzi i stać nas na to, aby na sposób europejski urządzić piękne, estetyczne dojście do naszego głośnego w świecie sanktuarium.

5. Polacy chodzą na Jasną Górę do swej Matki i Królowej od 600 już lat. Wszyscy oni kłękają, gdy po raz pierwszy zobaczą z daleka wieżę Jasnej Góry; Pielgrzymka warszawska czyni to pod Mstowem. Modlą się i w tym duchu modliwym wchodzą do Częstochowy. Piękne Aleje Najświętszej Maryi Panny są ostatnim etapem na ich świątecznym szlaku. Pielgrzymi są z nimi uczuciowo związani. Łatwo można odgadnąć, co będą czuć, myśleć i mówić, gdy staną przed tym tunelem, gdy przyjdzie im związać swoje chorągwie pątnicze i obniżyć feretrony, aby je jakoś przenieść. Gdy idąc w duchu modliwym i pokutnym zobaczą w przejściu sklepy, kioski, gdy usłyszą hałas, odczują to jako zniewagę. A jednak z tradycją narodową, tworzoną przez pokolenia, trzeba się liczyć. Z uczuciami ludzkimi, a zwłaszcza religijnymi też. O tym nie wolno zapominać.

6. Nie trzeba mieć zbyt bujnej wyobraźni, by zdać sobie sprawę z tego, co będzie się działo przy tunelu, gdy kilkadziesiąt, czy nawet kilkaset ludzi ruszy spod Jasnej Góry, zwłaszcza wieczorem ku miastu. Ile będzie złamanych nóg, rąk i in-

(Dokończenie na str. 10)



nych potłuczeń przy przejściu? Nasz narodowy temperament znamy przecież wszyscy dobrze. Czy można ludzi narażać na tego rodzaju niebezpieczeństwa?

7. Ile w tym tunelu będzie kradzieży w tłoku, napadów a może i innych przestępstw? Skoro Częstochowianie boją się ze względu na różne wypadki przechodzić wieczorem tunelem przy Alei Gen. Zawadzkiego i przechodzą obok niego drogą trudniejszą, to co będzie pod Jasną Górą, gdzie wokół nie ma domów mieszkalnych? Przecież przez ten tunel będą przechodzić także ludzie obcy, niezający terenu, częstokroć bardzo niezaradni, starzy, a więc doskonale ofiary dla ludzi wykołojonych, których nie brakuje w okolicy Jasnej Góry, a także przybywa dużo z innych miast. Wierni przyjeżdżają częstokroć wczesnym rankiem i idą na Jasną Górę, gdy jeszcze jest ciemno. Ile może wówczas stać się nieszczęść w tym tunelu?

8. Przebieg trasy szybkiego ruchu tuż koło Jasnej Góry będzie mocno zakłócał nabożeństwa przeskadzając pątnikom w modlitewnym skupieniu. Ludzi wierzących będzie to bardzo bolało. Do mnie już teraz przechodzą ludzie z pytaniami i pretensjami, jak władze kościelne mogły zgodzić się na to. Muszę więc stwierdzić tu z naciskiem, że nikt ze mną nie rozmawiał na ten temat, nikt mnie nie informował o tych planach. Dowiedziałem się o nich ze skąpych notatek prasowych, tak samo jak i Wy. A kiedy zaniepokojony jako miejscowy biskup, opiekun Sanktuarium, odpowiedzialny za rozwój kultu Matki Boskiej na Jasnej Górze, za Jej cześć w świecie, nie tylko przed diecezją, ale i przed Konferencją Episkopatu oraz Stolicą Apostolską, poprosiłem o rozmowę w tej sprawie z Panem Wojewodą, to mi ją wyznaczono dopiero po 12 dniach, a tymczasem prowadzono prace przy budowie tunelu na 3 zmiany, nie wyłączając nawet niedzieli, by można mi było powiedzieć, że roboty już zaszyły zbyt daleko, by je można było przerwać, że to już jest nieodwracalne. Postawiono na zaskoczenie, na stworzenie faktów dokonanych. Jest to tym smutniejsze, że dzieje się to przed jubileuszem 600-lecia obecności Najświętszej Maryi Panny na Jasnej Górze w Jej Cudownym Obrazie.

9. W roku przyszłym, w październiku,

zakończy się peregrynacja Matki Najświętszej w kopii Jej cudownego obrazu po Polsce. Zakończy się tu, w Częstochowie. Uroczystość zakończenia będzie olbrzymią manifestacją. Z bazyliki katedralnej Najświętszej Rodziny pójdzie na Jasną Górę procesja, w której weźmie udział nie tylko diecezja Częstochowska, ale również przedstawiciele wszystkich polskich diecezji i cały Episkopat Polski. Jak ta procesja z obrazem dostanie się na Jasną Górę? Będą wówczas obecni także przedstawiciele innych narodów, dziennikarze zagraniczni. Czy zastanawiali się nad tym projektujący podziemne przejście do jasnogórskiego Sanktuarium? Ich praca na pewno nie przyczynia się do umocnienia jedności naszego Narodu, na której nam wszystkim tak bardzo zależy. Jedności bowiem nie buduje się słowami ale postępowaniem.

Rozwiązaniem do przyjęcia byłoby pusczenie tunelu wzdłuż parków właśnie ruchu kołowego, a pozostawieniem Alei Najświętszej Maryi Panny tak, jak jest. Jeszcze lepszym byłaby obwodnica przeprowadzona za Jasną Górą. Taką obwodnicę zrobiła przecież Częstochowa od strony wschodniej, czemu nie może zrobić podobnej i od strony zachodniej. Stać na takie inwestycje inne miasta — mniejsze i uboższe od Częstochowy, czemuż by Częstochowy miało na to nie stać?

Napisalem w tej sprawie do Wo-

jewody Częstochowskiego prosząc Go o zmianę decyzji: Zwróciłem się z depeszą i pismem do Pana Premiera prosząc Go o interwencję. Poprosiłem również o interwencję Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska w Warszawie, Ministerstwo Kultury i Sztuki Wydział Konserwacji Zabytków w Warszawie, Kierownika Urzędu do Spaw Wyznań w Warszawie, poprosiłem o poparcie w tej sprawie Jego Eminencję Księdza Kardynała Prymasa. Jego Eminencję Księdza Kardynała Metropolity Krakowskiego, Jego Ekscelencję Księdza Biskupa Sekretarza Episkopatu Polski w Warszawie, powiadomiłem o tym, co się dzieje w Częstochowie wszystkich Księżom Biskupom Ordynariuszom. Chodzi tu bowiem o wspólną sprawę wszystkich Polaków.

Dzisiaj powiadamiam i Was, Umilowani, jako Diecezjan, prosząc gorąco o modlitwę w intencji zmiany tej decyzji. W tej samej intencji proszę Was wszystkich o odmawianie różańca w miesiącu październiku.

O wszystkim, co się będzie działo dalej w tej sprawie, będę Was systematycznie, na bieżąco informował.

Niech Was wspiera Matka Najświętsza, Ta, która „Jasnej broni Częstochowy...”

**Ks. Stefan Barela**  
Biskup Częstochowski

## Poezja Polska za granicą

### Światła błękitne

*O, jażke błagam, Ty daj, Panie,  
Mojemu sercu światła Twych dróg.  
W nocy zwątpienia słońce wstanie,  
Oczy zobaczą żeś jest Bóg,  
żeś jeden Ty zebrał me tzy,  
O, widny Panie!*

*Obym w kryształ słońca Twego,  
W bukietach tęczy Twoich rąk  
Oglądał ziemię, którą chwale  
W czas wiosny kwiatów naszych  
łąk.*

*Modlitwą tak pragnę ogromnie,  
Abyś odnowił moją twarz  
Kiedy z błękitu przyjdziesz do mnie  
O, wszechmogący Boże nasz...  
Tak duch mój wie,  
że idą dni  
Twego zjawienia.*

### Róże Maryi

*Odwiadam Ciebie, Panno Święta  
W katedrach Rzymu wśród  
włoskich barw,  
Lecz piękno Twoje zapamiętam  
Chwalone graniem ojczystych arf.*

*Znam u nas w kraju wierne  
wzgórze,  
Najwyższe między wieżami wzgórz...  
Tam dom Twój stoi, kwitną różę,  
Czuwa nad nimi Twój Anioł-stróż.*

*Tak często Maryjo, wyobrażam,  
Gdyby mi Pan Bóg swój talent dał,  
Rzeźbiłbym różę w polskich  
twarzach  
Z morskich bursztynów,  
tatrańskich skał.*

## NIEDZIELA BIBLIJNA

Kiedy po zapadnięciu mroku przejeżdżamy przez większe miasto, mimo oświetlonych ulic zauważamy często kościoły, pomniki, gmachy — oświetlone reflektorami. Nie czyni się tego tylko po to, aby urozmaicić trasę, ale by zwrócić uwagę widza na obiekt, który ze względu na swe piękno, strukturę artystyczną, czy inną wartość — godny jest uwagi.

Zdążam do tego, że w naszych religijnych zainteresowaniach są punkty, a raczej problemy, które choć są aktualne przez cały rok — ze względu na swą ważność, wymagają od czasu do czasu, aby je przypomnieć, zwrócić na nie szczególniejszą uwagę i zgłębić ich znaczenie. Dlatego organizujemy w roku „Niedzielę powołań”, „Niedzielę chorych”, „Niedzielę prasy”; dziś zaś w naszym tegorocznym kalendarzu — przypada „Niedziela Biblijna”.

To prawda, że Biblia, szczególnie zaś Nowy Testament — jest dziś przedmiotem głębszego i większego zainteresowania, aniżeli miało to miejsce przed kilkudziesięciu nawet latami. Studia nad Biblią stale pogłębiają różne religie chrześcijańskie na wydziałach uniwersyteckich, bo dla zrozumienia zagadnień biblijnych potrzeba współpracy całego szeregu specjalistów obeznanych ze starymi językami, z archeologią, z historią tych epok, w których były pisane Księgi święte, a więc na przestrzeni kilku tysięcy lat. Każde nowe odkrycie, pogłębia znaczenie słowa objawionego, ale pisanego najpóźniej przed wiekami, przed śmiercią ostatniego Apostoła, bo wtedy według nauki Kościoła kończy się Objawienie — prowadzi do głębszego poznania tego, co Bóg chciał przekazać ludzkości.

Kościół św. w swej nauce, którą przekazuje — opiera się na Objawieniu i Tradycji. Dlatego, jeśli Kościół św. zachęca do czytania Biblii, to nie zadawała się tym, że tak ją trzeba rozumieć jak się komu wydaje, albo jak się komu podoba, ale tak, jak Kościół każe rozumieć w oparciu o tę olbrzymią pracę ludzi nauki z wiarą w nieustanną obecność i działanie Ducha Św.

Nie jest wcale prawdą, że Pismo

św. jest łatwe do czytania, a szczególnie zrozumienia. Nawet w niektórych pozornie łatwych do zrozumienia czytaniach — kryje się głęboki sens tego, co Bóg chce nam w rzeczywistości powiedzieć. Ież to nieraz natrudzi się Kapłan przygotowujący kazanie oparte na małym wrywkę z Pisma św. aby wyłożyć, wyjaśnić i wskazać na sposoby, jakimi trzeba Prawdę Objawioną wprowadzić w życie.

Stąd wniosek, że Pismo św. trzeba mieć i wielokrotnie wracać do tych samych tekstów, ale by je po-

prawnie zrozumieć — trzeba zawsze odwoływać się do autorytetu Kościoła Nauczającego, ten zaś Kościół Nauczający reprezentuje Kapłan, który uczy dzieci katechizmu, który w czasie Mszy św. w pierwszej części po Liturgii Słowa, stara się to Słowo Boże zacerpnięte z Pisma św. wythumaczyć.

Nie jeden z duszpasterzy uważając to za niedostateczne — organizuje „Koła Biblijne”, które pozwalają uczestnikom na swobodniejszą wymianę zdań i lepsze zrozumienie ekonomii Zbawienia.

Chrystus w szczególny sposób jest obecny w Eucharystii, ale jest On również obecny w słowie tym, które słyszymy z kart Ewangelii w świątyni i tym, które czytamy w „Kościółce rodzinnym” — w domu.

Ks. Z. Bernacki

## LITURGIA NIEDZIELI

### 4 Niedziela Roku C

#### Antyfona na wejście Ps 105,47

Ratuj nas, Boże nasz Panie, zgroładź spośród narodów, abysmy wiebili święte imię Twoje i dumni byli z Twej chwały.

#### Modlitwa

Panie, Boże nasz, udziel nam łaski, \* abysmy czcili Cię z całej duszy, \* a wszystkich ludzi prawdziwie miłowali.

Przez Pana naszego.

#### Modlitwa nad darami

Na Twe ołtarze Panie, niesiemy dary ofiarne jako wyraz naszego odania się Tobie, \* racz by łaskawie przyjąć \* i uczynić Sakramentem naszego odkupienia.

Przez Chrystusa.

#### Antyfona na Komunię

Ps 30,17-18

Niech zajaśnieje Twoje oblicze nad Twym sługą; wybaw mnie w swojej łaskawości. Panie, niech nie doznam zawodu, skoro Cię wezwałem.

albo :

Mt 5,3-4

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.

#### Modlitwa po Komunii

Posileni darem naszego Odkupienia, prosimy Cię, Panie, \* niech przez tę pomoc wiecznego zbawienia, nieustannie wzrasta w nas prawdziwa wiara.

Przez Chrystusa.

#### 4 Niedziela zwykła Rok C Powołanie proroka

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza.

Za panowania Jozjasza Pan skierował do mnie następujące słowo : „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, poświęciłem cię, nim przyszedłeś na świat, ustanowiłem cię prorokiem dla narodów.

Ty zaś przepasz swoje biodra, wstań i mów wszystkim, co ci rozkażę. Nie lękaj się ich, bym cię czasem nie napełnił lękiem przed nimi.

A oto Ja czynię cię dzisiaj twierdzą warowną, kolumną ze stali i murem spiżowym przeciw całej ziemi, przeciw królom judzkim i ich przywódcom, ich kapłanom i ludowi tej ziemi.

Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię zwyciężyć, gdyż Ja jestem z tobą, mówi Pan, by cię ochraniać”.

Oto słowo Boże.

## Psalm responsoryjny

Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-6ab. 15ab i 17 (R : por. 15b).

Refren :

Będę wysławiał pomoc Twoją, Panie.

W Tobie, Panie, ucieczka moja,  
niech wstydu nie zaznam na wieki.  
Wyzwól mnie i ratuj  
w Twej sprawiedliwości,  
nakłoń ku mnie ucho  
i ześlij ocalenie.  
Refren.

Bądź dla mnie skałą schronienia  
i zamkiem warownym,  
aby mnie ocalić,  
bo Ty jesteś moją opoką i twierdzą.  
Boże mój, wyrwij mnie  
z rąk niegodziwca.  
Refren.

Bo Ty, mój Boże,  
jesteś moją nadzieją,  
Panie, Tobie ufam od młodości.  
Ty byłeś moją podporą  
od dnia narodzin,  
od łona matki moim opiekunem.  
Refren.

Moje usta będą głosiły  
Twoją sprawiedliwość  
i przez cały dzień Twoją pomoc.  
Boże, Ty mnie uczyłeś  
od mojej młodości  
i do tej chwili głoszę Twoje cuda.  
Refren.

Drugie czytanie dłuższe

I Kor 12, 31 — 13,13

Hymn o miłości

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia :

Starajcie się o większe dary : a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszyst-

kiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.

Miłość nigdy nie ustaje, nie jest jak proroctwa, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wybyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwierciadle niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.

Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość, te trzy : z nich zaś największa jest miłość.

Oto słowo Boże.

Drugie czytanie krótsze

I Kor 13, 4-13

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia :

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.

Miłość nigdy nie ustaje, nie jest jak proroctwa, które się skończą, albo dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wybyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwier-

ciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.

Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość, te trzy : z nich zaś największa jest miłość.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

Lk 4 18

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.  
Pan powstał Mnie,  
abym ubogim niósł dobrą nowinę,  
więźniom głosił wolność.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Lk 4, 21-30

Jezus odrzucony w Nazarecie.

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

W Nazarecie w synagodze, po czytaniu z proroctwa Izajasza, Jezus powiedział : „Dzisiaj spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”. A wszyscy przysławiali Mu i zdziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego. I mówili : „Czyż nie jest to syn Józefa” ?

Wtedy rzekł do nich : „Z pewnością powiecie mi to przysłowie : „Lekarzu, ulecz samego siebie” ; dokonajże i tu w swojej ojczyźnie tego, co wydarzyło się, jak słyszeliśmy, w Kafarnaum”.

I dodał : „Zaprawdę powiadam wam : Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie. Naprawdę mówię wam : Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował w całym kraju ; a Eliasz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman”.

Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali się z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedszy pośród nich oddalił się.

Oto słowo Pańskie.

Czytajcie  
i rozpowszechniajcie  
prasę katolicką

## GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St. Honoré — 75001 PARIS  
Telefon : 260-07-69

C.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. BERNACKI  
Redaktor : Ks. A.J. STOPA  
Administrator : Br. W. SZYNAKIEWICZ  
Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St. Honoré — 75001 PARIS  
Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS